

## ARKADIUSZ BAGŁAJEWSKI

ur. 1962; Międzyrzec Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, czasopismo "Kresy", środowisko literackie

### „Kresy” stanowiły jeszcze pismo słowa

„Kresy” nie były wyszukane pod względem edytorskim – to trzeba powiedzieć. Dlatego że my wyszliśmy z dawnej epoki. To było jeszcze pismo słowa. Dzisiaj ono wyglądało by na pewno inaczej. Nikt przecież nie kupiłby dwustu pięćdziesięciu stron bitego druku.

O tym zdecydowaliśmy na samym początku. Do końca chcieliśmy utrzymywać charakter kwartalnika opartego na słowie. Czyli takiego, w którym blok główny jest wyraźnie wyodrębniony. Gdzie są duże teksty krytyczne, duże zestawy poetyckie, duży kawałek prozy oraz blok przekładowy. Od początku w każdym numerze był montowany taki blok. Nie pojedynczy przekład, tylko dużo różnych tekstów z bardzo różnych literatur. Czasami wchodziły one nawet głęboko w sam numer. Na przykład już pod koniec istnienia pisma, gdzieś w 2007 czy 2008 roku, powstał blok poświęcony podrójom artystycznym z tłumaczeniami klasycznych esejów anglosaskich (takich jak [Marcusa] Raskina [William] Hazlitta, [Joshui] Reynoldsa, kogoś jeszcze) i z tekstami o tym. Właściwie te przekłady w dużym stopniu zbudowały nam blok główny. Ale nigdy nie powstał blok wyłącznie przekładowy. Dawaliśmy tam teksty współczesne, aktualne, poetyckie czy prozatorskie.

Z Andrzejem Niewiadomskim potrafiliśmy się znakomicie zgrać. Przecież nie da się zamówić wierszy czy prozy na temat, bo to byłoby czymś absurdalnym. To nie wyglądało tak mechaniczne, że mamy kupkę poezji oraz prozy i dajemy do numeru teksty, które przyszły najwcześniej. Ale z rzeczy, które mieliśmy, on potrafił zbudować pewne bloki wchodzące w dialog z tekstami krytycznymi czy z pomysłem na jakąś część bloku w numerach. Tyle że muszę powiedzieć, że jest to trudne do uchwycenia chyba nawet dla czytelnika, który jest zainteresowany sprawami literackimi. Trzeba by było głęboko przeczytać całość i widzieć pewne nawiązania. To jest część pracy redakcyjnej, która może być widoczna dopiero po jakimś czasie nawet dla kogoś, kto się czymś zajmuje bardziej badawczo, nie tylko dla zwykłego czytelnika. I takie rzeczy są zrobione w „Kresach” i to się udawało.

Były też dzieła zamawiane i tworzone wokół pewnych tekstów czy dobierane wokół pewnych konstelacji, jeśli chodzi o materiał literacki. To jest bardzo trudne do zrobienia, ale możliwe. Z tym że pismo musi wychodzić już jakiś czas i musi być rozpoznawalne. Musi mieć status czasopisma, do którego każdy czy prawie każdy poproszony o to da swój tekst. Poezję zamawialiśmy nie na zasadzie tematycznego zamówienia, tylko otrzymywaliśmy zapewnienie od konkretnego autora, że dostaniemy jego wiersz.

Andrzej Niewiadomski z tego, co przychodziło, co było zamówione lub co sam wyławiał u młodych ludzi, tworzył ciekawe całości. Moim zdaniem to jest najtrudniejsze i to jest inna szkoła jazdy. Ja bym tak nie potrafił. Bo moje działanie w obszarze eseistyki i krytyki było innego rodzaju. Wiele rzeczy mogłem zaprogramować równocześnie z możliwościami przesunięć i dopełnień: to na razie nie wejdzie, więc wchodzi coś innego. I to wszystko było w ruchu. To było dynamiczne, bardzo fajne. To było najciekawsze w tym wszystkim.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-06-25, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Maria Buczkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"